

Redakcja odpowiedzialna
W. Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmskiej placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański
Wydawanie z wyjątkiem poniedziałków i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
Złoty 15 fen. — Reklamy od wiersza
złoty 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
Korespondentów i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paryżu nie
miejchem i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia

przejmują się w Ekspedycji: przedpłata przysła-
na monetałami prasy i w państwach do zwrotu
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędów
pocztowych. W innych krajach za tylko nasza entur-
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Reklama

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bła-

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

Paryż: Librairie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
Hamburg: Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Baylii: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendruck“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlott. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 kwietnia.

Jak przed kilku dniami z niecierpliwością oczeki-
aliśmy odpowiedzi księcia Górczakowa na okólnik an-
gielskiego. Czy odpowie lord Salisbury i czy
odpowie sformułuje swoje żądania — jak tego
nie książę Górczaków? Rozmaite pod tym wzglę-
dem objawiają się zdania. Według jednych Anglia
może ustąpić, chociażby chciała. Obadwa mocar-
stwa Anglia jak Rosya, piszą z jednej strony,
żadym dniem coraz więcej się rozdrażniają. Jeśli
mimo to pokojowe nieco obiegują po Londynie
i pochodzą to zdają, iż sądzą, że Rosya w końcu
mie żądania Anglii, skoro jej przyjdzie wybierać
się poddaniem się woli Europy a wojną. Ze Anglia
krokiem się nie cofnie, o tem powinni być przeko-
niw Petersburgu. W mowie lorda Beaconsfielda prze-
tła sama stanowczość, która kiedyś z Napoleonem I
czepła walkę na śmierć i życie — walkę, w której
Anglia potykała się nie z pojedynczym państwem, ale
z całą Europą a mimo to nie osłabła. Za lordem
Beaconsfieldem stoi cały naród. Myśl, że honoru
Anglii bronić trzeba — przejmują wszystkie
warstwy angielskiego społeczeństwa, duch z pod-
ziemi i Trafalgaru ożywia jeszcze wnuków. Po-
może być jeszcze utrzymanym, ale tylko wtedy,
Rosya ustąpi, jeżeli decydują się w Peters-
burgu na dotrzymanie przyrzeczenia, jak to czynią
woli ludzie i przyzwolite państwa, jeżeli zdecy-
dują się poświęcić z owoców swoich zwycięstw tego, czego
nie przysła Europa, jeżeli Rosya wreszcie zrzecze się
zrobienia ze Wschodu zależnego państwa rosyjs-
kiego. Czyż skarb rosyjski — tak dalej rozpisy-
wać — pozwoliłby na dłuższe prowadzenie wojny?
Zależałoby się tak lekkomyślni bankierowie w Euro-
pie czyżby choć za największe procenta chcieli dać
pieniądze? Wreszcie wojna na lądzie byłaby dla
korzystniejszą, ale utrzymanie armii na półwyspie
północnym musiałoby Rosya płacić sama i za to po-
mieszczać ofiary, kiedy utrzymanie floty na mo-
rzu kosztuje Anglii bardzo mało. Położenie
morskie ryciło siły rosyjskie. Oprócz tego flota
Rosyjska ukazywała się zaraz na morzu Czarnym i Bal-
tycznym, zadając szkody ludności nadbrzeżnej. Wszystkie
siły w tej wojnie byłyby po stronie Anglii, wszystkie
siły po stronie Rosji.

W takim położeniu rzeczy nie należałoby się dzi-
wić, gdyby Rosya namyślała się dłużej, nimby przysta-
ła do otwartej wojny z wrogiem, któremu przy ob-
stawianiu rzeczy nie może zadać dotkliwszej klęski.
Wiek przykra, tak pisze korespondent petersburg-
ski, jednego z berlińskich dzienników, dla rosyjskiego
narodowego jest zniewaga wyrządzona nam przez
dziś wszakże nie możemy jeszcze pomścić się za
dopiero w bliższej lub dalszej przyszłości. —
drugi znowu strony, jak już nadmieniliśmy wyżej,
we w prasie obiegają pogłoski; pokutuje w niej
myśl kongresu a wreszcie nadzieja, że z tego
w jakim znajduje się Europa, tylko pośrednictwo
Bismarcka wydobyc ją może. O tem pośrednictwie
wasi się już wczoraj Journal de St. Pétersb.
Agence Russe podnoszą, że odpowiedź ks.
kowska na okólnik Salisburyego korzystna (?) na mo-
chata zrobiła wrażenie, wynurza przekonanie, że
przyjdzie do porozumienia, bo pod wpływem Nie-
miec już rokowania. Zdaniem pomniejszego
ka polepszyła się sytuacja, a jak znowu zapewnia
ska Deutsche Montags-Ztg., przywiezie
wem goniec z Petersburga list cara do cesar-
ki Wilhelma, żądający, by za jego udziałem nastą-
piło pośrednictwo między mocarstwami w kwestyi

wschodniej. List oświadczy podobno, że Rosya zgadza
się na przedstawienie konferencji całego traktatu, dalej
zgadza się na zmianę punktów traktatu, których zmianę
mocarstwa za konieczną uznają, że wreszcie dla ochrony
interesów innych mocarstw zgadza się Rosya na zmianę
niektórych punktów traktatu z San Stefano, zwłaszcza
tych punktów, które dotyczą Bułgarii.

W obec tych wiadomości pokojowych i przypuszczeń
zapytać się należało, azali to wszystko jest możliwem
po odpowiedzi, jaka przesłano z Petersburga na znany
okólnik angielski? Tak Anglia jak Rosya zwracają oczy
na Berlin i z tamtąd spodziewają się ratunku czyli in-
nymi słowy, Anglia pragnie, ażeby Niemcy nakłonili
Rosyą do przyjęcia wszystkich warunków angielskich, a
Rosya znowu życzy sobie, ażeby Niemcy zniewolili An-
glię do uznania traktatu z San Stefano. Ciekawi je-
steśmy, pisze słusznie National Ztg., gdzie między
temi sprzecznymi i przeciwstawnymi znajduje się
miejsce dla tych, którzy mają wiarę w pokój. Niemcy,
jeśli przyjmą pośrednictwo, wystąpią bezsprzecznie w roli
„uczciwego maklera“, ale co ten makler ma zrobić,
kiedy obidwie strony zbyt wiele żądają? Kontrast mię-
dzy tem, czego żąda Rosya a czego żąda Anglia, jest
tak wielki, pisze Neue fr. Presse, że te różnice
wyrównać tylko może wojna.

Wieczorne dzienniki angielskie podają resumé okólni-
ka ks. Górczakowa wystosowanego do mocarstw, w
którym tak samo jak na uwagi Anglii co do traktatu
San Stefano odpowiada ks. Górczakow punkt po punk-
cie na uwagi Austro-Węgier. Ks. Górczakow wyraża
zdumienie swe nad tem, że Austria nie chce wziąć pod
swą opiekę Bośni i Hercegowiny, nawet nie chce podać
tych prowincyj środków do wprowadzenia w życie po-
danych w memorandum hr. Andrassego reform i insty-
tucji. Ks. Górczakow nie może przyznać, aby traktat
San Stefano wyrwał traktat paryski, a przynajmniej
jedynie — że okazała się konieczność zmiany tego
traktatu w skutek nie należytego stosowania się
doń W. Porty. Interesa wszystkich mocarstw traktato-
wych razem wzięte nadają traktatowi paryżkiemu cha-
rakter europejski, podczas gdy interes ta uważane za
osobną tyczą się tylko tego lub owego państwa. Rząd
rosyjski twierdzi, że porozumienie mocarstwa z mocar-
stwem co do modyfikacji paryżkiego traktatu po-
zwoli na sformułowanie podstawy, która traktatowi pa-
ryżkiemu nada znowu jego charakter rejonu zbiorowego.
Car rosyjski bolaby wiele, gdyby które z mocarstw
nie chciało się zgodzić na uprzednią specyfikację inte-
resów i gdyby przez to nie można przyjąć tej je-
dyncj podstawy, która daje rękojmą korzystnego rezul-
tatu kongresu. Car rosyjski nie mógłby w takim razie
przyjąć na siebie odpowiedzialności za dalsze zawi-
klania.

Deputacja polska u papieża Leona XIII.

Deputacją polską przyjmował Ojciec św. w dniu 7
bieżącego miesiąca. Zanim stanęła przed papieżem, miała
wprzód a mianowicie w dniu 6 bm. posłuchanie u kar-
dynała arcybiskupa hr. Ledóchowskiego; przemowę do
niej kardynał arcybiskup podał w dniu wczorajszym.
Przebieg zaś audyencji u Ojca św. wedle Czasu
był następujący:

Przed audyencją ogólną, która się odbyła w mniej-
szej sali tronnej, wezwał kardynał Ledóchowski do ko-
maty, w której Ojciec św. pracuje, 12 członków depu-
tacji a mianowicie trzech przewodników deputacji: pp.
hr. Żółtowski, Pawła Popiela i Orze-
chowskiego a prócz tego pp. Józefa Badeniego,
ks. Marcelego Czartoryskiego, ks. prof. Dzie-

dzińskiego, ks. prałata Dunajewskiego, ks.
prałata Jurkowskiego, Tytusa Kielanowskie-
go, Laskę, włościanina z Podlaskiego, hr. Bronisława
Lasockiego i hr. Zygmunta Skórczewskiego.

Po przedstawieniu zwołył wspomnianych, którzy u-
klądką ucałowali nogę papieża. Ojciec św. mocno wzru-
szony z wyrazem wielkiej miłości i z wielkim zapałem
przemówił po włosku.

Mowa Ojca św. w dosłownym tłumaczeniu brzmi
jak następuje:

„Przybyliście tutaj, żeby w pokornej mojej osobie u-
czcić Namiestnika Chrystusowego. Rozradowało się serce
moje, kiedy się dowiedział, że pomiędzy deputacjami,
jakie mają przybyć do mnie dla złożenia mi hołdu z po-
wodu wyniesienia mego na Stolicę Apostolską, znajdować
się będzie także deputacja polska. I zaprawdę, czyż mo-
głem się nie radować, skoro przyprowadziła was tutaj
wiera i miłość dla Stolicy Piotrowej. Naród wasz dawał
dowody od wieków wytrwania przy Kościele i jego nau-
ce. Z prawdziwym bohaterstwem broniliście zawsze Ko-
ścioła i wiary, nie tylko orężem, ale i na polu najwyższej
chrześcijańskiej cnoty, która tyle dzieci ziemi polskiej aż
do chwały Świętych pańskich wyniosła. Polska przypo-
mina nam wielką sławę i świetność wielką a idąc za
podaniami swęj przeszłości dziś jeszcze stoi wiernie po-
mimo nieszczęść, w jakie jest pogrążona, w obronie po-
wagi i hierarchii Kościoła, oddając tak jawne dowody
uszanowania jego Głowy. Pewny też byłbym, że między
deputacjami, jakie u tronu mego zobaczę, znajdzie się
i deputacja Polaków, Polaków, którzy bardzo są bliżej
sercu memu.

Zawsze brałem szczerzy udział w cierpieniach was-
zych i patrzałem ze zbudowaniem na cierpliwość, z jaką
niezależnie wasze i przesładowanie znosicie.

Powiedzcie waszym towarzyszom i wszystkim współ-
rodakom, jak serdecznie naród wasz kocha, jak cenę
zasługi i wierność, w której pozostając dalej wychowuj-
cie po chrześcijańsku wasze dzieci, co wam zapewni bło-
gosławieństwo Boże.

Dla tego, synowie moi, udzielam wam pełnym sercem
błogosławieństwa; udzielam go wam, wszystkim tym,
którzy obok czekają na audyencję, udzielam go waszym
rodzinom, wszystkim wiernym, całemu krajowi waszemu,
a pewny jestem, że to błogosławieństwo utwierdzi was
w wierze i przywiązaniu do Stolicy świętej.

Benedictus Dei etc.“

Początek papież Leon XIII przeszedł do sali mniej-
szej tronnej, i zasiadł na tronie papieżkim, wysłuchał
mszy kardynała Ledóchowskiego, odebrał najprzód łaskę
adresu a następnie jednego po drugim wszystkich
członków deputacji przyjmował i błogosławił. Niektórzy
otrzymali słowa dziwnie łaskawe. Był kapłan wygnań-
cy z Syberii, którego odznaczył uznaniem, byli włościanie
z Podlaskiego, był jeden z gubernii witebskiej, który pie-
chotą przywędrował do Rzymu, a ci doświadczyli szcze-
gólnych względów. Rodziny przybyły z kraju przedsta-
wione także zostały Ojcu św., poczem nastąpiło błogosła-
wienie apostolskie i tak się skończyło posłuchanie.
Deputacja przedstawiła się także kardynałowi sekreta-
rzowi stanu a następnie podziękowała kardynałowi Pry-
masowi za trudy podjęte w wyrobieniu audyencji i utrzy-
maniu porządku.

Wiadomości urzędowe

Przy gimnazjum w Bytomiu na G. Szlaku mianowany
został z wyjątkiem nauczyciel dr. Edmund Franke nauczycie-
lem wyższym.

XXI.

Już dobrze zniżyło się słońce na niebie, gdy pan
Dyzma ukończył przegląd stajni. Gdy obaj wrócili na
ganek, nie zastali tam nikogo prócz ekonoma, który na
gospodarza czekał. Zostawiając panu Dyzmie swobodę
rozmówienia się z ekonomem, wyszedł pan Roman do
ogródu, aby tam przed herbatą użyć świeżego powietrza.

Ogród ten miał dla niego wiele, bardzo wiele wspo-
mnień. Po cienistej grabowej alei, pomiędzy zielone lip-
konary migały mu przed oczyma różne młodości wspo-
mnienia, które jak sen rozkoszny cepły się jego pa-
męci...

Wszedł do grabowej alei. Sam był tutaj a samo-
tność ta była mu teraz bardzo przyjemną. Skupiły się
teraz w jego pamięci wszystkie dzisiejsze wizyty szcze-
góły i utworzyły razem tak pognętny obraz, że trudno
było nim się zachwycić.

Cóż może oznaczać to dziwne zachowanie się Hor-
tenzy? — Czyż to, co mu tak zżęcznie okazywano,
jest prawdą, czy tylko grą słów i złudzeniem? Czy
nie wyrządził krzywdy Hortenzji, pomawiając ją o od-
stępstwo tej pierwsz, lepszej wiary, która tyle uroku
nadaje kobiecie? Czy to wszystko jest tylko prostą wy-
rafinowaną grzesznością, która czasem tak samo może
być zabawką jak każda inna?...

Gdyby te pytania gdzieś indziej sobie był zadał, gdy-
by w jakimś obcym miejscu do głowy były mu przy-
szły, mógłby może nie zupełnie inaczej odpowie-
dzieć. Ale tu w grabowej alei — gdzie każdy grab,
każda gałąź, każda po za aleą wijąca się ścieżka tyle
mu przypominały, wypadła ta odpowiedź zupełnie in-
aczej. Pytania bowiem te odzywały się tutaj na tle
owych miłych, rozkosznych wspomnień, wśród grup tych
samych drzew i krzewów, które niegdyś tyle dla niego
miały szczęścia!...

Czyżby to błagające się tutaj jak echo lub jak liść
luźny szczesie jego dawne nie mogło go spotkać tutaj,

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 10 kwietnia.

(Deputacja rzymska. — Odczyt na korzyść klubu literacko-
artystycznego. — Kongres literacki w Paryżu. — Wakacje
teatralne. — Z Wiednia. — Jubileusz Kraskiewskiego. — Me-
dal. — Album malarskie. — Album akademików.)

(T) Od deputacji wysłanej ztąd do Rzymu z adre-
sem powitalnym dla papieża Leona, nadeszły dotychczas
tylko telegraficzne doniesienia o przyjęciu jakiego do-
znała u Stolicy apostolskiej. Jutro zapewne będą już
listy, a może i przybędą niektórzy deputacy tój człon-
kowie. Wnosząc z telegramów tak ogłoszonych już w
dziennikach jak i prywatnych, przyjął papież Polaków
serdecznie. Lwowska deputacja składała się z 16 osób,
przeważnie duchownych. Należeli do niej z księży: ka-
nonicy lwowscy ks. Jurkowski, Aksentowicz (ormiański)
i Symonowicz (ormiański), ksiądz Stojalowski, redaktor
Ps z c z ł k i, bazylianin ks. Frankowski, członek Rady
państwa ks. Chelmski, ks. Kerszka z Podhajec, ks.
Harlampowicz z Chelmskiego, ks. Zans z Radziszowa
i ks. Kierowski, który wrócił z Sybiru. Dalej należeli do
deputacji tutejszej p. Tadeusz Okęsa Orzechowski, wła-
ściciel dóbr ziemskich, jako przewodniczący deputacji,
p. Franciszek Bałutowski, obywatel miejski i radny m.
Lwowa, pp. T. Nielanowski i Wład. Czajkowski, właście-
ciele dóbr i włościanie z Podlaskiego Nalepa i Lasek.

Zapowiedziany na wczoraj odczyt p. Lama nie od-
był się z powodu zakazu policyi. Zakaz ten nastąpił
jednak nie z powodu treści odczytu, lecz właśnie z tego
powodu, że urządzający te odczyty literackie p. Abaka-
nowicz nie zawiadomił c. k. władzy o ich treści. Błąd
naprawiono a odczyt odbędzie się dzisiaj. Dochód z tych
odczytów literackich przeznaczony jest na utworzenie
klubu literacko-artystycznego, o którego założeniu od
dłuższego już czasu niektórzy literaci myślą. Czy stanie
się ta myśl ciałem, czy do zrealizowania jej zamierzone
odczyty będą w stanie doprowadzić? pozwalam sobie wą-
pić. Cel zamierzony, zbliżenie do siebie literatów i ar-
tystów, podanie im sposobności do wymiany zdań, wa-
żnego umysłowego wspierania się itp., mogły być o-
siągnięte, gdyby u nas istniał tak zwany „klub liter-
acki“, gdyby kto z nas oświeconiejszych a światłych współ-
obywateli zgromadzał u siebie literatów i artystów na
wieczorne pogadanki, odczyty, rozprawy, lecz „klub“
trudno, aby do celu takiego mógł doprowadzić. Może
się jednak mylę, więc „szczęść Boże“ zamierzam.

Wspomniałszy o literatach, zwracam ich uwagę na
odezwę francuskiego towarzystwa naukowego wystosowa-
ną właśnie do wybitniejszych literatów całego świata, z
zaproszeniem do udziału w kongresie literackim między-
narodowym, który się odbędzie podczas wystawy paryż-
kiej w dniach od 4 do 15 czerwca. Prezesem kongresu
tego jest Wiktor Hugo, a prezesem komitetu kierują-
cego sprawą jego Edmund About. Kongres ma się za-
jać między innymi sprawami własności literackiej, tłu-
maczeń, przeróbek, sprawą konwencji literackiej mię-
dzynarodowej, zakładania instytucji mających na celu
poprawienie i zabezpieczenie losu literatów w różnych
krajach i w ogóle sprawami jak najżywniejszymi dla
ludzi pióra. Nasi literaci tem więcej z zaproszeń ko-
rzystać i w kongresie udział wziąć winni, ile że poło-
żenie nasze jest tak smutne, że życie narodu polskiego,
że żywotność jego, prawie tylko w literaturze i sztuce
objawiać się może i że nie powinniśmy żadnej zaniedby-
wać sposobności nadarzającej się do zaznajomienia cu-
doziemców z naszymi na tem polu siłami. Należy więc
mieć nadzieję, że literatura nasza będzie należycie na
kongresie paryżkim reprezentowana.

Wspomniałem już o tem, że dyrekcja naszego tea-
tru dała trzymiesięczny urlop bez gaży, począwszy od 1
czerwca, wszystkim członkom teatru. Otóż p. Terenko-

na tem samém miejscu, na którym je był zostawił?...

Takie myśli przechodziły teraz po głowie samotnego
wędrowca, który w tej chwili był zwykłym człowiekiem.
Wkrótce jednak spłoszył się te myśli. Publiczność, mąż
powiatu przestraszył się, spostrzegłszy, że — marzy. —
Obejrzał się w okolo, czy kto tych marzeń nie podsu-
chał. Rozśmiał się uśmiechem dojrzałego człowieka
a natrętnie, rozkoszne sny odpędził ręką jak brzęczące
komary.

Byłoby to tylko złudzeniem — pomyślał sobie —
a ludzić się w ten sposób jest śmiesznością. Wiele przy-
padkowych rzeczy złożyło się na to złudzenie, ale pra-
wdą nigdy być nie może!

I wstrząsł się na samą myśl, że w obec kobiety,
w obec powiatu mogłyby stać się śmiesznym!...

Odzyskał dawny spokój. Nie mało żał mu było
owych mar odpędzonych i od czasu do czasu westchnął
za nimi. I spokój jego połączył się jakoś zgodnie
z tem westchnieniem i stworzył pewien stan duszy,
w którym rezygnacja łączy się z ironią...

Z uśmiechem ironicznym postępował dalej aleą gra-
bową, deptając śmiało po najpiękniejszych wspomnieniach
swoich — gdy nagle na skraju drogi, na osieroconej ła-
weczce ujrzał — Hortenzję.

Przez gałęzie grabów przedzierały się poziomo pur-
purowe promienie słońca, obrzucając złotem szare dra-
perye sukni. Hortenzja siedziała naprzód pochylona,
z twarzą na ręce opartą. Lekki wietrzyk rozwiewał
jój rozluźnione warkoczki i swawolnie bawił się koron-
kami rękawa, odsłaniając od czasu do czasu alabastro-
wą białosć rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Królewskie krzesło.

Powieść współczesna

przez

ana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 80.)

razu nie zanościło się na tak wielką radość. Pan
mówił o niektórych ulubionych przez pana Dyzmę
i koniunkturach z pewnym lekceważeniem a w
niemalym smutkiem gospodarza wprost im ra-
mą odmówił. Ale gdy potem, nawzajem do wszy-
munkami gnuśnych ludzi, cały program przyszło-
no określił, do czego spora doza różnorodnej oso-
w pracy wchodziła — roztoczył się przed oczyma
Dyzmy tak piękny i wspaniały obraz, że o mu-
zomniał a zacnego swego gościa serdecznie

razu nie była Hortenzja rada temu intermezzo,
rozpoczęcie drugiego sceny odlewało. Wslucha-
ła się potem w to, co pan Roman mówił, tak jakoś
swojej zapomniała, że byłaby go słuchała aż do
ni. Szlachetny zapał, z jakim zaczął gość o spra-
w publicznych mówić, bardzo się jej podobał i nie
go w tej chwili za najlepszy fejerwerkowy do-
tóry niezmiennie lubiła. Prosta i prawda uczu-
wająca się z tą prostotą, smakowały jej teraz
od wyszukanych macypanów szermierki salonowej.
Wreszcie skłoniła się rozkoszna siostra, a skupia-
ła zazwyczaj przed zachodem słońca komary dały
hasło do odjazdu.

czy, były współdyrektorem teatru poznańskiego, zorganizował ze znacznej części aktorów trupę, z którą na czas tego urlopu pojeździe do Warszawy. Już ułożył się, jak słysze, o teatr letni w „Eldorado“, gdzie zwykle w lecie Tekseł grywał.

Marszałek hr. Wodzicki bawi jeszcze w Wiedniu. Pojechał tam między innymi i w tym celu, aby wpływem swoim ułatwić porozumienie między większością a mniejszością delegacyją.

Z Wiednia donoszą już teraz bardzo uprzejmie o bliższej zmianie gabinetu wiedeńskiego i peszteskiego. Chodzi o załatwienie w komisji reguilarnej długu 80 milionowego za dzisiejszego ministerstwa. — Rada państwa ma być w tym tygodniu jeszcze odroczone.

Sprawa obchodu jubileuszu Kraszewskiego będzie temi dniami przedmiotem rozpraw w naszym radzie miejskiej. Wspomniałem już o zamiarze nazwania jednej z nowo powstałych ulic (obok ogrodu miejskiego) ulicą Kraszewskiego. Otóż zapadła już pod tym względem jednogłośnie uchwała w sekcji piątej, którą niewątpliwie pełna rada zatwierdzi. Obywatelstwo honorowe zostało już p. Kraszewskiemu podczas jego pobytu w Lwowie udzielone. Prenumerata na medal dla jubilatów wpływa dość leniwo, nie wiem, czy z winy komitetu, czy z winy dzienników tutejszych, które za mało obowiązek składania prenumeraty publiczności naszej przypominają. Jak się dowiaduję, wezmą także tutejsi artyści malarze udział w albumie, którego złożeniem zajmuje się w Warszawie p. Maleszewski, a do którego rysunków lub akwarel dostarczą z pewnością wszyscy nasi malarze. Będzie to naprawdę bardzo miły dla szanownego jubilata upominek. Lwów nie wiele kart albumu tego wypelni, każdy z artystów może bowiem dać tylko jedną kartę a malarzy we Lwowie zamieszkających łatwo policzyć na palcach jednej ręki. Prócz pp. Rodakowskiego, Grabowskiego, Tępy i Młodnickiego, nie wiem czy jeszcze kto czém do albumu przyczynić się może.

Ze strony młodzieży uniwersytetu lwowskiego wysłała inicjatywa do wydania albumu na cześć jubilatów, w którym mają być pomieszczone prace młodzieży polskiej ze wszystkich uniwersytetów „aby — jak się wyraża odezwa młodzieży lwowskiej, wystosowana do kolegów na innych uniwersytetach — książka ta, była wyrazem czci całej polskiej młodzieży akademickiej i świadczyła, że jakkolwiek czasowo rozdzieleni, duchem zawsze spolem postępujemy.“ Książka obejmować będzie co najmniej 50 arkuszy druku, gdyż akademicy polscy z uniwersytetów krakowskiego, wiedeńskiego, berlińskiego, lipskiego, z Gryfi, z Warszawy i Petersburga już udział swój przyrzekli, a nawet niektóre prace są już w ręku komitetu akademickiego. Z uniwersytetu wrocławskiego niema jeszcze odpowiedzi. Jeżeli młodzież polska kształcąca się na którym z niewymienionych powyżej uniwersytetów nie otrzymała specjalnego zaproszenia do udziału w albumie, niech raczy się zgłosić do Czytelnicy akademickiej we Lwowie, która nie wie dokładnie na którym z zagranicznych uniwersytetów są Polacy, i jaką drogą z nimi porozumieć się można. Program książki obejmuje wszelkiego rodzaju rozprawy naukowe i literackie, poezję i beletrystykę, a ocenienie nadesłanych prac będzie bardzo starannie i surowe. Przedpłata na całe dzieło wynosi 4 guldeny. Dodam jeszcze, że artykuły do albumu przeznaczone, winny być nadesłane na ręce lwowskiej czytelnicy akademickiej, najdalej do 15 czerwca r. b. Ze cała roiska usławiania młodzieży naszej poprze, o tem nie wątpię.

Sprawa wschodnia.

Wszystkie depesze i korespondencje z Bukaresztu i innych miast Rumunii zdają się wskazywać na pewno na to, że Rosya myśli na seryo o okupacji Rumunii. Z Bukaresztu odbiera Times szereg depesz, według których cała armia rosyjska, rozłożona na północy Bałkanów, znajduje się od dni kilku w pochodzie do Rumunii. Wojska te przeprowadzają się na dwóch punktach przez Dunaj: pod Ruszczukiem i Gałaczem-Brailą. Pod Ruszczukiem przeprowadzają się korpusy XI i XII a pod Gałaczem-Brailą korpusy XIV i I dywizja dońskich kozaków, korpus XIII pozostaje tymczasem załogą w Ruszczuku i Sylistryi. Prócz tego obsadzili Rosyanie w tych dniach warownią Widyn silnymi oddziałami. Wojska te, jak podnosi Times, nie maszerują bynajmniej do ojczyzny, lecz do Plojeszt, Piteszt i Bukaresztu; część Rosyan ma obsadzić wawozy karpaccie. Znaczniejsze siły mają być skoncentrowane w Plojeszt i to miasto wskazano dostawcom jako miejsce wszelkich dostaw.

Do Polit. Corr. telegrafują pod dniem 11 bm. z Bukaresztu:

Z całej Rumunii donoszą o silnych ruchach wojsk rosyjskich. Cała przestrzeń nad brzegiem rumuńskim Dunaju, zwłaszcza punkta Bragadine, Cretesci, Berceani, Dobreni i Oltenica zostały silnie obsadzone artylerią rosyjską. Jedenasta dywizja rosyjska zajęła od przedwczoraj ważne pozycje nad rzeką Neajlow i stacje kolei żelaznej Giurgewo-Bukareszt. W pobliżu Bukaresztu odbywa się silna koncentracja wojsk rosyjskich. Dyspozycje rosyjskiej naczelnicy komendy zdają się mieć na celu zabezpieczenie komunikacji dla wojsk stojących w Bułgarii i Rumelii na wypadek wojny z Anglią, w którym to razie rosyjskie linie dowozowe na morzu zostałyby niezawodnie przerwane.

Do Neue freie Presse zaś telegrafują z Berlina:

Ks. Gorcezkow oświadczył agentowi rumuńskiemu w Petersburgu, że gdyby rząd rumuński odważył się zaprotestować u mocarstw przeciw traktatowi pokojowemu zawartemu z San Stefano, rosyjska naczelną komenda otrzyma bezzwłocznie rozkaz obsadzenia wojskiem kraju, ujęcia w swoje ręce władzy rządowej i rozbrojenia armii rumuńskiej. Kanclerz rosyjski potwierdził zarazem, że dwa korpusy otrzymały rozkaz do wkroczenia do Rumunii.

Z Bukaresztu piszą do Polit. Corresp., że postawa Niemiec w sprawie Besarabskiej mocno niepokoi sferę rządową rumuńską. Temi dniami nadszedł do Bukaresztu list od byłego dyplomaty niemieckiego, który ma stosunki z księciem Bismarckiem; w liście tym powiedziano, że Rumuni najamdrzejby zrobili, gdyby dobrowolnie zgodzili się na proponowaną sobie zamianę Besarabii na Dobrużę. Rada ta nie poaktowała wprawdzie, ale zatrzymała Rumunów, którym zapowiedziane wsparcie ze strony kilku mocarstw w ostatnich czasach dodało było otuchy. Obecnie przekonali się Rumuni, że w sprawie Besarabskiej mają przeciw sobie nie tylko Rosyę, lecz także Niemcy.

Listy z San Stefano donoszą, że dotychczas odesłano z Rumelii i Bułgarii do Rosji 20 do 30 tysięcy chorych, rannych i niezdolnych do służby wojskowej żołnierzy, ani jednego jednak zdrowego. W San Stefano

i innych miejscach mnóstwo jest jeszcze chorych, a z tych umiera bardzo wielu, do czego nie mało się przyczyniają brak opieki lekarskiej, zła żywność i brak kwatery. W. ks. Mikołaj radby przenieść główną swą kwaterę do Czadaldy i byłby to już zrobił, gdyby się na to zgodzili Anglicy, którzy nie chcą ustąpić z morza Marmora. — Żołnierze rosyjscy spią na gołej ziemi, w szpitalach ogromny panuje nieład i nieporządek, kontroli nie ma żadnej.

Kupcy angielscy, przezwijając wszelkie zakłamanie, zabezpieczają spieszenie swe statki handlowe w towarzystwie Lloyda, aby na wypadek wojny rosyjsko-angielskiej uchronić się od możebnych strat wynikających z powodu bardzo łatwo przez napady i zaczepki monitorów rosyjskich.

W Moskwie bowiem zawiązało się towarzystwo w celu wystawienia „lekkiej floty ochotniczej“, która by krzyżowała po wodach głównie przez handel angielski zajętych i tam przeszkadzała spokojnemu ruchowi handlowemu Anglików; w tym celu mają być zbierane składki w całej Rosji a wydział towarzystwa miał się udać do carowicza z prośbą o przyjęcie honorowego przewodnictwa.

Tak tedy sprawa rosyjskiego korsarstwa, — boć niczem innem nie będzie ta „lekka flota ochotnicza“, weszła już na drogę oficjalną. Gołos, donosząc o wysłaniu deputacyi do carewicza, aby objął patronat nad tem „działem narodowem“ donosi zarazem, że komitet moskiewski ogłosi w całym kraju składki i uda się „do gubernatorów wszystkich gubernii Rosji europejskiej i azjatyckiej, kraju nadwiślańskiego, Kaukazu i Finlandyi, aby wyjaśnili narodowi, że obowiązkiem jest jego spieszyć rządowi z pomocą na zakupienie krążących statków i organizacyi służby krążniczej (czytaj: korsarskiej), mającej na celu zniszczenie floty angielskiej.“

Kölnische Ztg. dowiaduje się z Paryża, że w Stanach Zjednoczonych powstała myśl uzbrojenia na rachunek Rosji okrętów partyzanckich dla zabierania angielskich statków handlowych w razie wojny. W tym celu miało się nawet zawiązać stowarzyszenie akcyjne. Wiadomość ta nie zasługuje na wiarę, albowiem pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Anglią istnieje traktat z roku 1871, wykluczający korsarstwo dla obu tych państw, dopóki nie są z sobą w wojnie.

Gdyby można wierzyć informacjom Polit. Corr., przybyły należało do wniosku, że w całym obwodzie antywariskim, zajętym przez Czarnogórców i mającym odpowiednio do traktatu san-stefańskiego być przyłączonym do Czarnogóry, objawia się ogromna niechęć przeciw temu przyłączeniu. Mieszkańcy całego okręgu duling-skiego aż pod Bojanę nie chcą przyjmować broni od Czarnogórców i oświadczają się jawnie i otwarcie bez różnicy na wyznanie za przyłączeniem do Austrii. W Czarnogórze panuje skutkiem tego ogromne zaniepokojenie. Oczekują lada chwila powstania w okolicy Antiwari. Czarnogórcy obsadzili już nawet forty Nehaj i Golobrowo. Większy oddział czarnogórski obwarowuje Puntę di Volovizza i to nie tylko ze strony lądowej lecz i morskiej.

Piętnaście batalionów korpusu serbskiego, stojącego w okolicach Jaworu, odeszło na zachód celem wzmocnienia załogi nad Dryną.

Potwierdza się wiadomość, że ks. Milan z obawy przed rozruchami wewnątrz kraju wyjechał z największym pośpiechem do Niciu.

O sytuacji w Turcji telegrafuje korespondent wiedeński Gołosu między innymi:

„Według tego co donoszą z Carogrodu z najlepszego źródła (t. j. co donoszą agenci rosyjscy przez cały czas wojny przebywający w Carogrodzie pod ochroną ambasady niemieckiej) Layard usiłował niekiedykolwiek podburza Portę i w ogóle Turków przeciw Rosji. Pośrednikiem gorliwym między nim a Vefikiem paszą, jest Mehemed Ali.“

„W przeszłym tygodniu przybyli do Carogrodu okręta z ładunkiem broni, a rząd turecki oświadczył, że to tylko prowiant.“

„Sultan ciągle jest za sojuszem z Rosyą, a w najgorszym razie za zachowaniem neutralności. Należy zwłaszcza zauważyć, że nikt nie zwraca uwagi na zdanie sultana i jak słysząc postanowioną została detronizacya sultana w razie, gdyby chciał trzymać z Rosyą gdy przyjdzie do wojny między Rosyą a Anglią.“

W sprawie wschodniej dochodzą nas następujące depesze:

Wiedeń, 11 kwietnia. Z Carogrodu telegrafują do Presse: Porta postanowiła zabronić na wypadek angielsko-rosyjskiej wojny wstępu do Carogrodu i Bosforu tak Anglikom jak i Rosyanom. Turcy obwarowują swoją linią obronną aż do Bujukdere. Oficerom rosyjskim zakazano osobnym rozkazem dziennym przybywać do Carogrodu.

Bukareszt, 11 kwietnia. Obiega tutaj pogłoska, że rząd niemiecki miał dać do zrozumienia ministrowi Bratiano, że pokojowe porozumienie z Rosyą byłoby pożądanym dla interesów Rumunii, niż upieranie się przy posiadłości, która byłaby ciągle źródłem niechęci Rosji ku Rumunii.

London, 11 kwietnia. Na odbytym wczoraj zebraniu, w którym wzięło udział około 500 delegowanych różnych stowarzyszeń robotnych, dalej Gladston i kilkunastu deputowanych, powzięto rezolucyę, w której powiedziano, że źródłem i początkiem zastój w handlu jest wojenna polityka rządu. Dalej zaprotestowano w rezolucyi przeciw przygotowaniu militarnym zmierzającym do wywołania wojny. Inne, zwołane kilka godzin później zebranie pod przewodnictwem lorda majora miało na celu zaprotestowanie przeciw traktatowi san-stefańskiemu. Powzięto kilka rezolucyi oświadczających się stanowczo przeciw polityce Rosji.

NIEMCY.

* Berlin, 11 kwietnia. Przy końcu wczorajszego posiedzenia parlamentu przyszedł pod dyskusyę wniosek posłów socjalistycznych Blosa i Mosta, żądający zmiany prawa i regulaminu wyborczego. Wniosek ten żąda zniesienia alinei 2 i 10 prawa wyborczego a do § 11 dodania dodatku przepisującego, aby głosy oddawano w kopertach bez napisu równiej formy, które mają być odstępowane przez komisarzy wyborczego i przed wyborami rozdzielone pomiędzy wyborców. Dalej żąda wniosek, aby w miejsce alinei 2, 3 i 4 § 15 regulaminu wyborczego, zamieszczono przepis, nakazujący przewodniczącemu wyboru przyjmować głosy tylko oddawane w zamkniętych, urzędowych kopertach a odrzucania wszelkich innych głosów. Wnioskodawcy żądają wreszcie, aby do § 12 prawa wyborczego dodano dodatek tego brzmienia: „Wybór odbywa się w niedzielę.“

Posel Blos motywując swój wniosek, oświadcza, że

prawne przepisy dotyczące kartek wyborczych są luźne i nie poręczają dostatecznie tajemnicy wyboru. Dla tego najlepszym ku temu środkiem jest oddawanie kartek wyborczych w urzędowych kopertach. Aby zaś każdemu wyborcy dać możność stawienia się do urny wyborczej, należy wybory naznaczyć na niedzielę. W ostatnich latach często bardzo naznaczano wybory na sobotę, który to dzień jest najmniej dogodnym dla robotników.

Posel Frankenburger wnosi o przekazanie wniosku komisji do rugów wyborczych dla ujęcia go w inne formy a zwłaszcza, że nie tylko socjalni-demokraci, ale wszystkie stronnictwa mają w tem interes. Posel Dernburg uważa oddawanie kartek wyborczych w odstępowanych kopertach za daleko niebezpieczniejsze dla zachowania tajemnicy wyboru, a przeciw odbywaniu wyborów w niedzielę przemawiają, zdaniem mówcy, nie tylko polityczne, ale i socjalne względy. Wszystkie te wątpliwości może najlepiej usunąć komisja do rugów wyborczych, dla czego poleca mówca przyjęcie wniosku posła Frankenburgera. Dr. Völk oświadcza, że proponowane środki, jak naznaczenie wyborów na niedzielę, nie przyniosą pożądanego rezultatu, jeśli obywatele sami nie pozują się do większego udziału w życiu politycznym. Posel Most podnosi, że prawie wszystkie stronnictwa przekonały się już o niedostatecznym regulaminie wyborczym, obowiązującym obecnie. Przeciw postawionemu wnioskowi, aby całą sprawę przekazać komisji do rugów wyborczych, nie ma nic do nadmienienia stronnictwo socjalno-demokratyczne, a zwłaszcza, że komisja może korzystnie we wnioskach porobić poprawki. Naturalnie, że oddawanie kartek wyborczych w urzędowych kopertach naraża na pewne koszty, atoli w państwie, w którym „molech militaryzm“ pochłania całe miliony, wydatki tego rodzaju są tylko drobnostką. Stronnictwo socjalno-demokratyczne ma w tem największy interes, aby wybory odbywały się w niedzielę, bo w dniu roboczym nawet berlińskiemu robotnikowi ciężko przechodzi stawić się do urny wyborczej. We Francji np., która jest przecież ultramontańska, odbywają się wybory w niedzielę. — Na tem ukończono dyskusyę i przekazano wniosek komisji do rugów wyborczych.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu rozpoczęto trzecie czytanie etatu dodatkowego. W jenerałnej dyskusyi zabrał najpierw głos poseł Maltzahn-Gültz oświadczając, że tak on jak i przyjaciele jego polityczni zrzekają się podjęcia na nowo dyskusyi nad wnioskami drugiego czytania, lubo nie mogą uznać, aby zapadłe uchwały odpowiadały ogólniej polityce finansowej. Po el Richter również nie myśli wznawiać uwag poruszonych już przy drugim czytaniu dodatku i uważa to za wielką zasługę parlamentu, że zaoszczędził krajowi 22 i pół miliona marek ciężarów. — Najlepszą przysługę oddanoby handlowi i przemysłowi kraju, gdyby przyczyniono się do polepszenia widoków pokojowych a parlament wdzicznym będzie rządowi, jeżeli obecnie już lub też zaraz po świętach zechce dać uspokajające wyjaśnienia. Posel Reichensperger życzy sobie, aby parlamentowi przedłożono urzędowe dokumenta w sprawie wschodniej, jak to w innych państwach się dzieje. Hr. Frankenberg oświadcza na to, że tego rodzaju informacje ze strony rządu nie prowadzą do niczego, a parlament najlepiej zrobi, jeżeli pozostawi z pełnem zaufaniem ks. Bismarkowi kierownictwo w sprawach zagranicznych. — Posel Windthorst z Meppen protestuje w imieniu godności parlamentu przeciw oświadczeniu poprzedniego mówcy, bo parlament ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wpływać na bieg spraw tak wewnętrznych jak zewnętrznych, chociażby miał jak największe zaufanie do ks. kanclerza. Hr. Frankenberg zastrzega się przeciw temu, jakoby chciał odmawiać parlamentowi prawa wpływania na zagraniczną politykę cesarstwa. Chciał tylko na to zwrócić uwagę, że zaufanie do polityki ks. Bismarcka zwalnia parlament od szerszej nad nią kontroli. Posel Reichensperger oświadcza na to, że nie miał wcale na myśli wyrażenia niezauważania do polityki ks. Bismarcka. — Na tem ukończono jenerałną dyskusyę.

W specjalnej dyskusyi zwrócił poseł Stauffenberg uwagę rządu na nabycie tak zwanego Casa Bartoldi w Rzymie dla niemieckich artystów. Zakupno tego gmachu ma wielkie znaczenie artystyczno-historyczne z powodu znakomitych swych fresków. Podsekretarz stanu Bülow oświadcza na to, że rząd wziął już na uwagę powyższą sprawę, ale obecnie nie może jeszcze dać stanowczej odpowiedzi. Posel Behr wznawia swój w drugim czytaniu postawiony, a odrzucony wniosek, żądający przeznaczenia 20,000 marek na podniesienie sztucznego rybołówstwa. Po gorącym poparciu powyższego wniosku przez posła Demmlera, przyjęto go prawie jednogłośnie. Posel Bergmann wnosi, aby na kosztą budowy gmachu uniwersyteckiego w Strasburgu zamiast przyjętej w drugim czytaniu sumy wilości 100,000 marek, uchwalono 300,000 marek, do czego przychylił się parlament po przemówieniu podsekretarza stanu Herzoga i posła Laskera. Posel Hohenlohe-Langenberg wnosi, aby w etacie zamieszczono pozycyę 100,000 marek na dalsze naukowe podróże po środkowej Afryce, do czego po przemówieniach posłów Römera i Reichenspergera przychylił się także parlament.

Rumuński prezes ministrów Bratiano, wyjechał w dniu wczorajszym do Wiednia. Przed wyjazdem swym miał jeszcze dłuższą konferencyę z ks. Bismarckiem. W niedzielę ma być już minister Bratiano z powrotem w Bukarescie.

W pruskiem ministerstwie handlu pracują już od dłuższego czasu nad projektem nowego prawa kolejowego, który ma być niebawem wykonany. Pracami temi kierował i kieruje dotąd dawniej-zy podsekretarz stanu a obecny minister handlu Maybach.

Cesarz Wilhelm wyjedzie jak zwykle, w wielki tydzień do Wiesbadenu.

FRANCYA.

* Paryż, 10 kwietnia. Wracając raz jeszcze do kłeski, jaką przy niedzielnym wyborach poniosły stronnictwa antyrepublikkańskie, podnosimy tu, że każde z nich pociesza się, jak może, i każde na swój sposób takową tłumaczy. Bonapartyści powołują się na plebiscyt, twierdząc, że wybory nie są wyrazem prawdziwego woli ludu; wolę tę objawić może tylko plebiscyt, lecz rzeczpospolita nań się odważyć nie chce! Przeto czynimy tu zaraz, co z powodu tych wyborów pisze XIX Siècle o bonapartyzmie; przypisując kłeskę jego nie bez słusznego powodu pp. Cassagnac, Cuneo d'Ornano, Mitchell i zwolennikom ich, oświadcza: „Tylko jeszcze więcej zgłębku w izbie, tylko jeszcze kilka artykułów przeciw wystawie powszechnej, tylko jeszcze nieco więcej obelg na Francją — a zobaczycie, co z bonapartyzmem pozostanie!“

Co do innych stronnictw występują znowu legitymności przeciw powszechnemu głosowaniu; Figaro wyznaje nawet otwarcie, że teraz dopiero stracił nadzieję, aby konstytucya mogła w r. 1880 być zmienioną w duchu rojalistowskim; lecz tak on jak przyjaciele jego sądzą, że rzeczpospolita dopuści się rychłej czy później wybrków a przez to nawróci znowu naród do zasady

monarchicznej. Dzienniki nareszcie klerykalno-republickańskie, jak to już wczoraj nadmieniliśmy, agitacyę wyborczą, starając się tym sposobem użyć ciężką republikanów jako ostatniego środka przeciwnym podjętej. Lecz w tem wszystkim jednoci i zgody, żadne z stronnictw reakcyjnych poważnego planu i nie ma już odwagi do oporu ciw większości kraju; prąd republikkański po zwycięstwie.

Z powodu wypadku niedzielnego wyborów się też, jak jeden z korespondentów Koelnu Ztg. donosi, dnia wczorajszego główni przewodnicy rykalnych u nuncjusza papieżkiego, aby się naradzić o obecnem położeniu. Zebrani mieli się za tem odczytać, że tylko zamach stanu może zmienić obecnę sytuację; zamach zaś ten ma niejakie wlotki powołać powoławszy większą część dowódców korpusowych i oficerowie niewiadzą rzeczpospolitą. Zidałiem zebrani należałoby wraz z obecną formą rządu usunąć szafka Mac-Mahona. Sądzone dalej, że w tym będzie można liczyć na poparcie hrabiego de Chartres i ks. Aumale, którzy w ostatnich tygodniach mieli dać dowód, że na nich liczyć można. Przeglądając klerykalni przy tym nowym zamachu na spolitą i na część stronnictwa bonapartyistowskiego obecnie w zu efem rozprzeżeniu, a na tych bonapartyistowskich jenerałów i oficerów są zarazem usposobienia klerykalnego.

W skutek niedzielnego wyborów dożła i publikacyi deputowanych już do 357. Jeżeli więc wyborów, rozpisanych na 5 maja, republikanów da znowu zwycięzcy, w takim razie dopełnienie zostanie dawniejszą większość republikkańską 360.

Dziś odbył się pogrzeb pani Dufaure, na byli obecni wszyscy ministrowie oraz reprezentanci carstw zagranicznych; prezydenta rzeczpospolitej zentował pułkownik Vaugrenard.

Obiegała tu pogłoska, że pan Dufaure w śmierci żony swojej zamierza podać się do dymy prezesa gabinetu i minister sprawiedliwości. Pogłoska jest fałszywą, bo lubo p. Dufaure głęboko otknięty zgonem swej małżonki, której był oddany duszą, nie myśli jednak o ustąpieniu, lecz prępości się, jak przyjaciele jego twierdzą, z tem gorliwością polityce.

Dziennik urzędowy ogłasza ogólny regulamin konferencyi i kongresów, mających się podczas odbywać w pałacu na Trocadero. Wszystkie względnie wnioski mają być przesyłane ministrowi. Polityczne i religijne obrady będą zakazane wcy mogą należeć do wszystkich narodowości, języka nie będzie zaprowadzonym żadne ograniczenie.

Mówią tu o tem, że żandarmerya ma za oddaną pod zarządy cywilny, jak była przed stanem z r. 1851.

Ks. Murat, ostatni syn Joachima Murata i księżny Mouchy, umarł. Umarł także Belgrand, i członek instytutu, który był twórcą kanalizacyi i wodę rzeczek Dhuy i Vanne sprowadził do Paryża.

Bien Public donosi, co następuje: W obdziewianych wypadkach odebrała cała eskadra dziennego rozkaz, aby była gotową do udania Lewanty. W Tulonie pozostanie jedynie eskadry pancernej, który się obecnie ubraja; w dział jest już uzbrojony i tworzy wraz z dywizyją nową eskadrę pod naczelnem dowództwem admirała.

P. Rouhera przyjęto podobno bardzo niechętnie w Chiselhurst, dokąd się przed kilku dniami

Księż Napoleon Hieronim przybył dziś wraz z żoną swoją do Paryża.

WŁOCHY.

* We Włoszech zaszedł w ostatnich czasach zwrot w zapatrywaniach na kwestyę wschodnią, gdy do nieławna przeważała opinia, że rząd włoski powinien występować ze swęj neutralności i bacz na to, aby w razie podziału Turcyi także Włochy się dostało, wzięło obecnie górę przekonanie, że przeprowadzenie san-stefańskiego traktatu nieszczęsny, zakres potęgi rosyjskiej w sposób, który dla Włoch najmniej obojętnym być nie może. Wpływ rosyjski, gający aż po morze Egejskie z jednej a po Adriatyk z drugiej strony, byłby fatalnym nie tylko dla Włoch handlowych ze Wschodem ale także dla mocarstwa włoskiego na morzu adriatyckim. Włochy nie chcą do wschodu z Austryą, od zachodu z Niemcami, otrzymaliby wtedy także od strony południowej dzień potęgi sąsiada, przeciw któremu trzebaby zabezpieczyć kosztownym systemem obronnym. Powodów Włochy nie zgodzą się pod żadnym warunkiem na przesadne ruschzenia rosyjskie objęte san-stefańskim traktatem i przyłączenia do tych mocarstw, które traktacie widzą także naruszenie swych interesów przynajmniej zapewnia rzymski sprawozdawca Corresp. a rozprawy w parlamencie włoskim, dziły poniekąd to doniesienie.

Z Rzymu piszą pod dniem 6 bm. do Gendat Ks. Urusow doręczył odpowiedź cara na list do sekretarzowi stanu. Kardynał Franchi miał na wagę ajenta rosyjskiego na to, że telegraf pisał już obszernie o treści pisma carskiego. Nikt nie wierzy, aby jakiegokolwiek układy miały być powstane za pośrednictwem Urusowa; antycypowane telegramy są temu wręcz przeciwnie. Jenerał jezuita ma się znacznie lepiej.

O obecných rokowaniach pomiędzy Włochami a rządem niemieckim donosi Italia, że przed wczoraj doręczony Papieżowi przez bawarskie poselstwo pismo Wilhelma, jako odpowiedź na pismo Leopolda donoszące niemieckiemu cesarzowi o wstąpieniu papieżki, nie zadowoliło wcale Kuryi, bo ks. Co Wilhelma w bardzo grzecznych zredugowany wy nie zawiera przecież nic takiego, co by odstawiało zamiary niemieckiego rządu pod względem Watykanu. Cesarz Wilhelm dziękuje Papieżowi, niesienie o swém wstąpieniu na Stolicę apostolską razą ogólne życzenie, aby skończył się wreszcie panujący pomiędzy Watykanem a jego rządem i nowo przyjazne zawiązano stosunki.

Italia twierdzi jednakże, że nie poprzestanie samej zamianie własnoręcznych listów, ale że do kowania toczą się przez pośredników, a celem wynalezienie stosownego „modus vivendi.“ Tak stron starają się o usunięcie trudności. Tak mark jak i minister Falk obstają przeciw p. aby podstawą układów i ewentualnego kompromisu ustawy majowe, od których rząd niemiecki odstąpić może. Skutkiem tego wybrano w Watykanie kardynałów, której poruczone dokładne ustawy majowych, o ile takowe nie sprzeciwiają się katolickiej kościoła. W tym względzie mają być podzielone zdania pomiędzy kardynałami; niektórzy z nich utrzymują, że nie można wcale

74.	dito	dito	1871 r.	5	1995
18.	Rosyjskie noty bankowe			—	